

Strzelałem do nich w tył głowy

21 lutego 2016

Dowódca batalionu ochotniczego „Zahid-2” Iwan Bubiencyk udzielił obszernego wywiadu czasopismu internetowemu „Bird in Flight”, w którym szczegółowo opowiedział o tragicznych wydarzeniach z 20 lutego 2014 roku na kijowskim Majdanie.

Bubiencyk przyznał się, że strzelał do funkcjonariuszy Berkutu najpierw z okna sąsiedniego budynku, a następnie, chowając się za tarczami aktywistów, na ulicy Instytuckiej. Za swój główny cel wybrał „tych, którzy wydawali rozkazy”. „Mówią, że strzelałem w tył głowy, i to prawda. Tak wyszło, że stali do mnie plecami. Nie mogłem czekać, aż się odwrócą. Jak Bóg pokierował, tak zostało zrobione” – powiedział aktywista „Bird in Flight”.

Uczestnik wydarzeń na Majdanie poinformował, że do zamordowania dwóch dowódców Berkutu wystarczyły mu jedynie dwie kule. „Odległość była nieduża, dlatego na dwóch dowódców wystarczyły tylko dwie kule” – powiedział. Reszty „nie trzeba było zabijać”, bo strzelał im w nogi. „Strzelałem, tworząc wrażenie, jakbyśmy mieli 20-40 automatów. Prosiłem chłopaków, by zrobili mi niewielki otwór między tarczami. Ktoś może nie chcieć tego słuchać... Łzy płynęły im z radości. Rozumieli, że bez broni nie damy rady” – opowiada Bubiencyk.

Berkut odpowiedział ogniem. Rosła liczba ofiar, a sytuacja wymknęła się spod kontroli. „To były trudne chwile, bo rozumiałem, że mogłem powstrzymać śmierć chłopaków. Różni ludzie na Majdanie – nie powiem, kto konkretnie, ale byli to ludzie z określoną pozycją – obiecali mi, że będą naboje. Wierzyłem, biegałem z jednego miejsca na drugie... Mówią, że na Majdanie było dużo broni. Ale to nie prawda. W przeciwnym razie nikt nie pozwoliłby na to, by strzelano do naszych

chłopców” – zaznaczył Bubiencyk.

O swojej roli w lutowych wydarzeniach na Majdanie Iwan Bubiencyk po raz pierwszy opowiedział w 2014 roku, ale wtedy jego historia nie trafiła do szerokiej publiczności.

Opowieści o tajemniczych snajperach, którzy strzelali do uczestników wydarzeń, wydawały się prawdą. Ukraińskie i zachodnie media jednogłośnie oskarżały milicję oraz ówczesnego prezydenta Wiktora Janukowycza, którzy rzekomo osobiście wydał „zbrodniczy rozkaz”.

Jednak później w internecie pojawiło się nagranie dźwiękowe, na którym minister spraw zagranicznych Estonii Urmas Paet i Wysoki przedstawiciel Unii do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa Catherine Ashton rozmawiali o związkach snajperów z Majdanu z liderami opozycji. „Coraz wyraźniej widać, że za snajperami stał nie Janukowycz, a ktoś z nowej koalicji” – powiedział Paet, który powoływał się na słowa lekarki Olgi Bogomolec, która pomagała rannym na Majdanie.

Mówiono również o „rosyjskim śladzie” w tych tragicznych wydarzeniach na Majdanie. Były szef Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Wałentyn Naływajczenko twierdził, że rzekomo pewien rosyjski urzędnik zimą 2014 roku przebywał w Kijowie i wydawał służbom bezpieczeństwa rozkazy, by strzelały do protestujących. Jednak i te głośne oświadczenia nie potwierdziły się. „Poprosiłem Naływajczenkę o pokazanie nam jakiś dokumentów, które by to potwierdzały. Do tej pory ich nie ma. Dlatego teraz nie mam informacji o tym, że w śmierci „Niebiańskiej Sotni” istnieje rosyjski ślad. Z tych materiałów, które obecnie posiadamy, nie można wyciągnąć takiego wniosku. Nie dlatego, że nie możemy lub nie chcemy tego udowodnić, ale nie mamy dziś podstaw, by tak mówić” – powiedział prokurator generalny Ukrainy Wiktor Szokin w wywiadzie dla ukraińskiej gazety „Viesti”.

Głównymi podejrzanymi w tej sprawie są obecnie funkcjonariusze

Berkutu Dmitrij Sadownik, Siergiej Zinczenko i Paweł Abroskin. Ukraińskie władze oskarżają ich o śmierć 39 osób. Głównym dowodem, na którym opierają swoje oskarżenia ukraińskich śledczych w sprawie Sadownika, jest fotografia, na której stoi on w masce i z bronią, trzymaną w obu rękach. W materiałach zaznaczono, że „jego palce są wyraźnie widoczne”. Jednak Sadownik ma tylko jedną rękę: drugą stracił sześć lat temu w wyniku nieszczęśliwego wypadku, a mianowicie wybuchu granatu na ćwiczeniach. – W rzeczywistości nie może strzelać. Te oskarżenia są grą polityczną – powiedział RT adwokat oskarżonego Siergiej Wiłkow.

Nawet krewni ofiar na Majdanie mają wątpliwości co do tego, że śledztwo jest uczciwe. „Śledczy mają zbyt mało dowodów, by udowodnić winę tych trzech mężczyzn” – powiedział Władimir Bondarczuk, syn jednej z ofiar z 20 lutego. Stworzył organizację jednoczącą 70 rodzin, która domaga się obiektywnego i uczciwego śledztwa.

Do funkcjonariuszy Berkutu strzelano z broni bojowej: w ich tarczach znaleziono otwory po kulach z karabinu kalibru 7,62 mm. Według rezultatów różnych ekspertyz, większość kul, które doprowadziły do 49 ofiar śmiertelnych, wystrzelono z karabinu Kałasznikowa, które posiadał na swoim wyposażeniu Berkut. Jednak właśnie z tej broni, jak przyznał Iwan Bubienczyk, strzelał on do funkcjonariuszy.

W okresie od 30 listopada 2013 roku do 14 kwietnia 2014 roku w Kijowie zginęło w trakcie protestów 106 osób, które nazywa się „Niebiańską Sotnią”. Większość z nich poniosło śmierć 20 lutego w wyniku ostrzału snajperskiego na ulicy Instytuckiej.

Źródło: pl.SputnikNews.com